

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. W Łomży do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 50.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 20), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 19 do dnia 25 Lutego 1902 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
19 St.	-5.3	-4.2	-5.5	-5.0	E1	E2	E0	1	1	10	70	—	—
20 St.	-6.2	-2.2	-5.4	-4.6	E0	SE0	E0	10	0	0	67	—	—
21 P.	-6.2	-1.1	-3.3	-2.8	E1	SE1	E1	0	0	0	41	—	—
22 S.	-9.0	-1.8	-4.8	-5.2	SE1	SE1	E0	0	0	0	48	—	—
23 S.	-9.5	-1.0	-6.7	-5.1	SE0	S0	E0	0	0	0	58	—	—
24 P.	-5.0	0.5	-3.0	-2.5	E0	SE0	E0	3	1	0	65	—	koło około księżycy
25 W.	-4.8	-0.3	0.0	-1.6	E0	E2	E0	10	10	10	81	1.2	śnieg od 1 po poł.
Średnia -3.8													Średnia 61 Suma opadu 1,2 m.m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litera—zupełna cisza.

ZARZĄD

Słow. Spożyw. i kasy poz. „Zgoda”
W PŁOCKU.

Zawiadania pp. stowarzyszonych że w d. 7 marca r. b. w piątek o g. 5 po poł. w lokalu Tow. Kr. m. Płocka ma się odbyć ogólne zebranie członków w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania za rok 1901, oraz wyboru Członków Zarządu i komisji Rewizyjnej.

Kasj. Słow. „Zgoda” otrzymał świeży transport wędlin litewskich.

W końcu lutego zamieszka na stałe w Płocku.

Dr. L. NEHRING

choroby dzieci i wewnętrzne.

ZARZĄD

Płockiego Tow. wzajemnego kredytu
Zawiadania, że procent od dyskonta weksli obniżony został na 8%.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt. Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	1 marca Antoniny	Radosława
Niedziela	2 „ Heleny	Sławomira
Poniedziałek	3 „ Kunegundy	Pakosława
Wtorek	4 „ Kazimierza	Kazimierza
Środa	5 „ Adrijana	Wojysława
Czwartek	6 „ Wiktora	Bogowita
Piątek	7 „ Tomasza	Milogosta

Wschód słońca o godz. 6 m. 46.

Zachód słońca o godz. 5 m. 30

Odmiana księżycy: ost. kw. d. 2-go marca o godz. 11 m. 58 po poł.

Wysk. wody na Wiśle d. 25 lutego 4 stóp 10 cali pod Płockiem.
d. 26 „ 4 „ 8 „
d. 27 „ 4 „ 4 „
d. — „ — „ — „

Temperat. w Płocku: C d. 25 lutego -3,2 1,4 -1,2
d. 26 „ -1,4 -0,6 1,6
d. 27 „ -3,2 1,6 1,2
d. — „ — „ — „

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 10 marca w Janowie, 11 w Dobrzyńcu, 12 w Zieloniu, 13 w Olsztynie, 14 w Białymostku, 15 w Suwałkach, 16 w Łomży, 17 w Dobrzyńcu, 18 w Wiśle, 19 w Sierpcu, 20 w Białymostku, 21 w Lipnie, 22 w Chorzelsku, 23 w Wysokim, 24 w Raciążu, 25 w Przasnysku, 26 w Ostrołęce, 27 w Siedlcach.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 10 marca w Ostrowiu, Andrzejewie, 11 w Zambrowie, Rajgrodzie, 12 w Nurze, 13 w Kolańcu, Broku, 19 w Jablonce, 24 w Grajewie, Mazowiecku, 25 w Łomży, Władysławie, Jedwabnie, Stawiskach, Czerwiniu, 26 w Ostrołęce, 27 w Łapach-Barwiskach, 29 Sniadowie.

Zmiany w służbie i mianowania

Kancelista niższego rzędu z kasy w Ostrowiu Edward Wardasza—przeniesiony został do izby skarbowej łomży. na jego miejsce wyznaczono pisarza z wolnego najmu z izby ska. b. Chrystofora Szejmiana, Buchalter 2-go rzędu z kasy łomżyńskiej, as. kolg. Paweł Krajewski wykreślony z listy urzędniczej z powodu śmierci. Pocztymistrz z oddziału poczt. telgr. Różanu Bolhot mianowany urzędnikiem poczt. telgr. w kantorze w Brześciu-Litewskim.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTW KREDYTOWYCH

w gub. płockiej w r. 1901.

Do dnia 1-go stycznia 1901 r. w okręgu płockim czynne były 2 towarzystwa; w roku zeszłym zatwierdzone zostały ustawy 10 towarzystw, z których 9 rozpoczęło swe czynności, (większość w drugim półroczu). W dniu 1 stycznia 1902 roku wszystkie towarzystwa (11) liczyły—2,529 członków z kredytem do 379,590 rb.; kapitał zakładowy tych towarzystw wynosił 43,050 rb., z których—21,000 rb. wyasygnował bank państwa, 22,050 rb. zebrali członkowie założyciele. Prócz kapitału zakładowego trzy towarzystwa w roku sprawozdawczym korzystały w Oddziale Banku Państwa z krótkoterminowego kredytu.

Suma lokacji na 1 stycznia 1901 r. (w 2-ch towarzystwach) wynosiła 41,700 rb. 30 k. w ciągu roku: przyjęto 124,824 „ 75 „
zwrócono 29,612 „ 04 „
pozostało 136,913 „ 01 „

Niezapłaconych pożyczek 48,104 „ — „
pozostało wydano 308,769 „ — „
wpłacono 175,094 „ 90 „
zostało 181,778 „ 10 „

W roku zeszłym towarzystwa miały dochodu 12,672 rb. 53 k.
Zysk czysty 4,008 „ 76 „
Solidarna odpowiedzialność członków za wszystkie zobowiązania towarzystw stanowiący 759,180 rb. — k.

Z zestawienia powyższego widzimy, iż towarzystwa drobnego kredytu stosunkowo szybko się rozwijają, a więc mają rację bytu. — Życzymy szczerze, aby przy dobrych chęciach zarządów i poparciu ogółu, towa-

rzystwa kredytowe stale wzrastały oddając społeczeństwu usługi, dla jakich powołane zostały do życia, wtedy tylko cel będzie osiągnięty, jeżeli pp. członkowie zarządu i rady towarzystw unikają będą nieporozumień, a kwestie prywatne nie będą miały miejsca przy rozstrzyganiu spraw ogólnospołecznych.

P Ł O C K .

Tow. dobroczynności w roku 1901. Zważywszy na rok krytyczny, który wogóle nie usposabiał do filantropji, stan i rozwój Tow. w tym roku przedstawiają się wogóle pomyślnie. Nadzwyczajnego rozkwitu nie ma, ale jest w każdym razie mały postęp w każdym kierunku działalności. Niepomyślny rok nie odbił się źle na instytucji, która zresztą stoi silnie na stałych fundamentach, dzięki zapisom, jakimi rozporządza. Ogólny dochód wyniósł 12319 rb., a więc o 2191 rb. więcej, aniżeli w roku zeszłym a 1988 rb. więcej, aniżeli przewidywał ułożony poprzednio budżet. Na zwykłe wypływały przedewszystkiem: powiększenie się dochodu z domów należących do Tow., rozwój taniej kuchni, która w tym roku wykazuje o 1000 rb. więcej obrotu, niż w roku zeszłym, oraz ofiary instytucji kredytowych, które corocznie udzielają ze swego zysku jakiś zasiłek.

Liczba członków pozostała prawie ta sama, co w roku zeszłym, co świadczy niepomyślnie, bo należało by się spodziewać corocznie przyrostu; rzeczywistych członków, opłacających 6 rb. składki było 145, ofiarodawców t. j. tych, którzy płacą nie mniej, niż rubla—137; ze składek od wszystkich członków wpłynęło razem 905 rb. Źródła, którymi zwykle zasilają się instytucje, a więc bazar, koncerty, teatry anatorskie i t. p. zabawy przyniosły ogółem 3211 rb. t. j. więcej o 200 rb. przeszło niż przewidywał budżet. Najwięcej dochodu przyniósł bazar wielkanocny, bo bez mała 1500 rb. Ofiary dobrowolne na cele ogólne lub dla poszczególnych instytucji, utrzymywanych przez Tow. przyniosły razem 1306.

Tow. utrzymuje następujące instytucje: ochronę dla dzieci stałych i przychodnich, przytułek dla starców i kałek, tanie kuchnię i herbaciarnię, a pod opieką Tow. znajduje się „komitet opieki nad choremi dziećmi”. Obecnie Tow. zamierza założyć warsztaty rzemieślnicze dla dzieci, oraz przytułek dla pobożnic. Zatwierdzenie zapisów powinno przyspieszyć urzeczywistnienie tych zamiarów.

W ochronie otrzymały opiekę i utrzymanie 20 dzieci stałych i 55 przychodnich. Ogólny koszt utrzymania ochrony wyniósł 2820 rb., całkowity koszt utrzymania dzieci około 12 kop.

W przytulku dla starców i kałek znajdowało stale pomieszczenie 10 osób, wyjątkowo 11. Ogólny koszt utrzymania przytulku wyniósł 921 rb.

Tania kuchnia rozwinęła się, jak mówiliśmy powyżej, bardzo dobrze. Dziennie korzystały przeciętnie z obiadów 82 osoby, więcej niż w roku poprzednim o 22. W ciągu roku wydano 30035 obiadów 10-kopiejkowych. W herbaciarni sprzedano 19067 porcji herbaty z cukrem po 1 kop. i 15076 porcji bez cukru po 1 grosza. Utrzymanie

herbaciarni przynosi straty, a że rachunek prowadzony jest razem z tanie kuchnią, więc ostatecznie wypada, że do utrzymania całkowitego tych zakładów trzeba było dopłacić 78 rb. Ogólny dochód z obiadów i herbaty 3357 rb.

„Komitet opieki nad choremi dziećmi” rządzi się niezależnie od Tow., ale i fundusze dla siebie musi zbierać samodzielnie. W roku zeszłym komitet wysłał do Ciechocinka 34 dzieci chorych, których utrzymanie całkowite i leczenie kosztowało 604 rb., czyli 40 kop. dziennie.

W zakres Tow. wchodzi udzielanie wsparć dorywczych, oraz pożyczek bezprocentowych zasługującym na to biednym. W roku zeszłym wydano wsparć takich ogółem 563 biednym na ogólną sumę 2020 rb., czyli o 126. więcej niż w roku zeszłym. Dążeniem rady jest wogóle ograniczenie do minimum wsparć dorywczych, natomiast rozwój instytucji stałych. Bezprocentowe pożyczki wydano 5 osobom w ogólnej sumie 143 i umorzono 2 osobom pożyczki w sumie 33 rb. 27 osobom udzielono bezpłatnie obiady w taniej kuchni.

Rozchód ogólny wyniósł 11021 rb. a więc przeszło 600 rb. pozostało na 1 stycznia 1902 r. Majątek Tow. wynosił: w kapitałach z zapisu 8000 rb., w oddziale banku państwa 4090 rb. 42 kop. i inne drobniejsze, ogółem 13200 rb., prócz dwóch nieruchomości, należących do instytucji, mebli i t. d. Jedną nieruchomość zajęta jest przez instytucję Tow., z drugiej, niedawno zatwierdzonej ostatecznie, a nie wciągniętej jeszcze do sprawozdania Tow. ciągnie zyski z komornego, jak również i z trzeciej dotychczas jeszcze nie będącej prawnie w posiadaniu.

Tow. nie mogło zaspokoić wszystkich, którzy potrzebują jego pomocy, nie zaspokoiło może i dziesiątej części tych biednych, których tak dużo w naszym ubogim mieście. Ale ogół mieszkańców, wspierających swemi ofiarami instytucję powinien odczuć zadowolenie, że łagodzi choć w części niedolę potrzebujących. Ros sacra miser, Nie tylko uczucie czystej litości, ale i poczucie społeczne powinny nas skłaniać do wspierania wszelkimi siłami instytucji, która nie tylko rozdaje jałmużnę (zebrzącym—nie, według ustawy), ale wpływa i na uspołecznienie warstw najniższych. Wszak ochrona, przyszłe warsztaty rzemieślnicze, to instytucje społeczno-wychowawcze. Przecież te dzieci wychowane w tych ochronkach i warsztatach, to przyszli obywatele kraju. Chowałiby się w nędzy i ciemności, Tow. daje im byt, światło, zdrowie. — Takie instytucje powinny się cieszyć najsilniejszym poparciem społeczeństwa.

Kwesta na katedrę. Poczynając od przyszłego poniedziałku, księża miejscowi rozpoczną zbieranie ofiar wśród mieszkańców miasta na odnowienie katedry.

Miasto zostało podzielone na części, w których będą kwestować następujący księża: 1) ks. kan. Kowalewski—ulica Dobrzyńska i Zduniska. 2) ks. kan. Borniński Parowa, Warszawska i Plac Florjański. 3) ks. kan. Szelażek: Grodzka i Kościelna. 4) ks. kan. Dmochowski: Nowy-Rynek i Piekarska. 5) ks. prof. Nadratowski: Kolegijska i Jerolimowska. 6) ks. profesor Pęski: Wierzbowa. 7) ks. profesor Dublasiewicz—Stary-Rynek i Synagoga. 8) ks. Wilkoński—Rynek Kanoniczny i Rybaki. 9) ks. prof.

Gruberski: Aleja i Bielska. 10) ks. Bura-
wski: Szeroka i Wiatrak. 11) ks. Bornik:
Tomska i Tylna. 12) ks. Palmowski: Bło-
na i Płocka. 13) ks. Charszewski: Wę-
sna i Płocka. 14) ks. Kozłowski: Nowo-
wieszcza i Niecala. 15) ks. Zyski: Krolewiecka i Nowa. 16) prof.
Klimkiewicz: Misjonarska i Mostowa.

Wybory w Tow. kredytowym ziemskim
przypadały w tym roku w Płocku 13-go
maja. Z powodu ukończenia kadencji wy-
chadzą w tym roku: z komitetu p. Antoni
Ostrowski z Leszna i Władysław Grabo-
wski z Sierpca; z dyrekcji głównej p. Fe-
licjan Sokółowski z Grabowa-Sulimy; z dy-
rekcji szczegółowej pp. Jan Szempliński z
Kowalewa, Tomasz Sienkiewicz z Golezyna
i Józef Piłkowski z Wołowej.

Na prezesa wyborów tegorocznych wy-
brany został w r. 1900 p. Władysław Ka-
nigowski z Lubieradza, na zastępcę jego
p. Józef Zielinski z Łazyna.

Z Tow. muzycznego. Ogólne zebranie
członków odbędzie się nie 6 marca, lecz
7-26 o godz. 7½ wieczorem w sali T-stwa.

Zegluga parowa. Mamy kompletną od-
wiz, która na Wasle znacznie się zmniejszy-
ła, o ile odwiz w dalszym ciągu dopisze,
to statki wyruszą już w niedzielę do War-
szawy!

Teatr. W czwartek odegrano głębia sztuki
St. Przybyszewskiego, p. t. „Złote runo”,
która po wystawieniu jej w Warszawie wywo-
łała takie żywiołowe rozprawy w dziennikar-
stwie, a następnie wśród publiczności. Pro-
kuratorja lwowska czy krakowska zabroniła
przedstawiania tego utworu na scenie, jako
oddziaływającego na publiczność w kierunku
rozkladowym, demoralizującym. (Pamiętny
jest słynny z tego powodu protest autora, o-
głoszony w pismach). Publiczność warsza-
wska przyjęła sztukę z ogromnym zajęciem
tak, że dotychczas utrzymuje się w reper-
tuarze.

Trzeba przyznać, że sztuka napisana jest
silnie, przykuwa uwagę widza od poczat-
ku do końca. Co do poglądu na ideę jej, to
sprawę tę dwojako można rozpatrywać.

Przedstawienie faktów samych, jakie autor
nagromadził i przedstawił u osób działają-
cych może oddziaływać deprawująco na tę część
publiczności, która patrzy na rzeczy powierzch-
ownie. W samem założeniu jednak, w samem
przeprowadzeniu idei, sztuka jest o tyle
moralna, iż grzech popełniony przez to gro-
no ludzi, którzy przypadkiem znaleźli się pod
jednym dachem, mocno mści się na winnych.
Wszyscy ukarani są srodze, największy wi-
nowajca kończy samobójstwem, a pozostałych
prześladować będą wyrzuty sumienia, jak o-
wego Ruszczyca, który o tyle jest szczęśli-
wy, że znalazł ekspiację w budowie szpitala
dla biednych. — Założenie innych sztuk np.
Sudermana jest o wiele niemoralniejsze, niż
„Złote Runo” Przybyszewskiego.

Ze względu jednak na zdenerwowanie, ja-
kiemu ulegają słuchacze na tej sztuce, ze

względem na zdrowie publiczne w tym wieku
osłabienia nerwów, na „Złote Runo” powinni
pójść ludzie wytrawni, silni duchem, którzy
nie powierzchownie rozbiegają sprawy i rze-
czy.

Treści nie podajemy. Za bardzo jest roz-
ciągła dla naszych sprawozdań krótkich, za-
wiele porusza tematów, aby — z dłuższą nad ni-
mi nie zastanowić. Każda z występujących
w sztuce postaci wymagałaby dłuższego stu-
dium i rozważania, o ile jest usprawiedli-
wiona, co pociągnęłoby nas za daleko.

Sztuka bardzo trudna do odegrania, wy-
magająca subtelności inteligentnego poczucia
aktora, odтворzona została na scenie płockiej
zupełnie dobrze, a przynajmniej bez rażą-
cych braków, co byłoby możliwem nawet u
wyrobionych dużo aktorów. Na zaznaczenie
zasługuje piękna gra p. Wisniewskiego w ro-
li Ruszczyca, bardzo dobra gra p. Modrzew-
skiej (Irena), miejscami może przekacento-
wana. Dobrym był p. Bogor w roli Rembo-
wskiego i p. Ribicki w roli literata Przec-
ławskiego. — Dopelniali składowe fabuły pp.
Dowmont (Łącki), Alisiewicz (Nieznajomy),
Lipinski (Łącki).

Benefis. W przyszły czwartek na benefis
utalentowanej artystki p. Tarnowskiej, któ-
ra, zyskała sobie ogólne uznanie wśród pu-
bliczności, odegrany zostanie sztuka Baha
p. t. „Wiedźni”.

Z wypadków. Woznica Stanisław Cybul-
ski z Płocka, przechodząc na podwórzu hote-
lu poznańskiego, tak silnie został uderzony
w okolice biodra kopytem zaprzęgowego ko-
nia, że umarł po kilkunastu godzinach stra-
snych cierpień.

Ofiary. Nadwyżkę zapłaconą mi za lekcje
a nie przyjętą z powrotem przez T. K. od-
daje na wpis dla uczniów M. M.

Z rozmów. Powszechnie szanowany
obywatel ziemski X. ma swoje przekona-
nia osobiste, które niedawno wyluszczył w
redakcji z pewnego powodu. Oto co mó-
wił mniej więcej p. X.

— Wy swoją dobroczynnością miejską i
tem nawoływaniem do dobroczynności, psu-
jecie świat. Parobcy moi cisną się do mia-
sta bo wiedzą, że w razie potrzeby, znaj-
dą pomoc w waszem Tow. dobroczynności.

— Za pozwoleniem, szanownego pana—
przerwałem—tak nie jest. Ustawa Tow.
pozwala na pomoc tylko stałym mieszkań-
com miast, nie żebrzącym, którzy znajdują
się w chwilowej potrzebie. My pilnie sto-
nujemy się do ustawy, zresztą fundusze na-
sze nie starczyłyby, gdybyśmy chcieli oka-
zywać pomoc wszystkim, nawet mieszkań-
com niestającym. — Więc zarzut pański upada.

— A jednak tak jest. Służba ucieka do
miasta i wyraźnie mówi, że tam nie zginie,
bo są dobrzy ludzie, którzy okażą jeżeli
nie pomoc pieniężną, to przynajmniej wy-
najdą dla nich zajęcie... A wiesz pustosze-
je, niema ludzi do pracy.

— Są to przyczyny ogólniejszej natury,
nad którymi nie będę się rozwodził, bo są
wiadome panu. Nie można jednak klas-
je na karb dobroczynności, — odrzekłem
krótko.

— Albo np. mówił dalej obywatel X z
tem opłacaniem wpisów dla niezamożnych
uczniów. Czy to nie skandal, żeby syn me-
go ekonoma kształcił się w gimnazjum.
Znam wypadek, że syn lokaja dostał się
do szkoły, podczas gdy syn pracodawcy je-
go nie dostał się z powodu braku miejsca.
Nie chcę tamować oświaty, ale przyzna mi
pan, że syn mój powinien mieć pierwszeń-
stwo do szkoły, a nie chłopak mego eko-
noma, dla którego dostatecznem byłoby
ukończenie jakiejś szkoły ludowej. Nie ta-
muje oświaty, ale wedle stanu powinna być
groźba. Tymczasem miasto opłaca wpisy
za biednych i tem przyczynia się do po-
sycania ambitnych dążeń. Co nam po dok-
torach i adwokatach, z których niewiado-
mo, jaki będzie pożytek, jeżeli zabraknie
ludzi do pracy grubszej.

— Za pozwoleniem szanownego pana.
Nie wszyscy zaraz będą doktorami i adwo-
katami, bo do tego trzeba i zdolności i pe-
wnych zasobów także. Nie martwmy się,
jeżeliby nawet wszyscy ludzie bez wyjątku
ukończyli uniwersytety. Stosunki tak się
jakos ułożą, że wszyscy będą musieli coś
robić, choćby robotę grubszą. Nie zaprze-
czam, że niekiedy grozi ofiarowany na bied-
nego ucznia nie tylko nie osiąga pożytku,
ale pewna szkoda dla dobra społecznego
przyniesie może. Ale jeżeli z tych, którym
społeczeństwo pomaga, wyrosnie, jeden,
dwóch, kilku dzielnych pracowników kra-
jowych, jeżeli choć jeden stanie się chluba
społeczeństwa, czyż cel nie jest już osią-
gnięty? Przecież bywały takie przykłady,
a nieraz trudno wiedzieć, co wyrosnie z
młodzieńca: może bohater, może uczonec,
a może genjusz jaki? Nie żałujemy tej
małej ofiary. — Pański syn powinien znaleźć
miejsce w szkole, ale niech znajdzie je i
syn ekonoma. To tylko na pożytek wyjść
może, a nie trwożmy się bajkami o nad-
miarze uczonych... Tych u nas niema,
na każdym polu raczej stwierdzamy brak
ludzi zdolnych i odpowiednio usposobionych.
Tak mówilem — i dalej, ale czy zdołam
przekonać obywatela X. nie wiem, bo wy-
szedł bez wyraźnego zaznaczenia się tak
lub owak.

W drodze powrotnej z miasta rozmyślał
zapewne w dalszym ciągu, czy warto, aby
syn jego ekonoma kształcił się wysoko. A
może sam mu w tem dopomoże. Bywało
i tak.

ŁOMŻA.

Wybory w Tow. kredytowym ziemskim
odbywać się będą w Łomży 5 maja. Z po-
wodu ukończenia kadencji wychodzą w tym

roku: z komitetu p. Stanisław Karkut
z Popowa, z dyrekcji głównej p. Włodek
z Lubomina, z dyrekcji szczegółowej
Henryk Tański (prezes) z Ponia, Sta-
sław Kisielnicki ze Stawisk, Józef Ci-
nowski z Lachowa i Stanisław Wójcik
z Jeziora.

Na prezesa wyborów tegorocznych
brany został p. Wiktor Modzelewski z Ło-
czyna, na jego zastępcę p. Józef Jaba-
ski z Pniewia.

Z Kuratorjem trzeźwości. Komitet
tejszego kuratorjum trzeźwości zamysła-
dować dom ludowy. Dom taki mieścił-
by w sobie teatr, salę dla chłopców,
drugi zaś połowie herbaciarnię, bibliotekę,
kuchnię, a także coś w rodzaju do-
mowego dla przyjeżdżających do mi-
włocian. Obok domu będzie ogrodek ze wa-
skimi urządzeniami dla zabaw dzieci. Do-
m rozporządza już na ten cel funduszem
w ilości 24000 rubli, wyłanych przez g-
ny zarząd do spraw sprzedaży wódek
browar.

Dom mieszkać się będzie w środku mi-
sta, za plac, który komitet zamierza nabyć
dając 12000 rubli.

Z naszych okolic.

Z Raciąży. W dniu 16 lipca odbył
się ogólne zebranie członków Towarzystwa
kredytowego. Na zebranie przyszedł 50
z liczbą 96, którzy od Nowego Roku za-
sali się w poczet członków. Po wybra-
jednogłośnie na prezesa zebrania p.
Zaborowskiego, p. W. de Tinn w ba-
wnych słowach przedstawił członkom
rzeczy, tak ekonomiczne, jak i społeczne
towarzystw kredytowych, następnie na-
sprawę z działalności towarzystwa za ubi-
gły czas. Ze sprawozdania dowiedzieli-
się, że T-wo rozpoczęło działalność 15
listopada r. z. z kapitałem zakładowym
3.800 rb. i 42 członkami, jako założycie-
lami. Do końca roku finansowego przyjęło
członków nowych 54 tak, że razem było
pożyczek wydano 5.915, z tych 1.4-0 op-
ręceniem, 4.435 bez poręczenia, docho-
brutto było 251 rb. 42 k., netto 110
78 k., zostało w kasie 94 rb. 43 k.

Ogólne zebranie postanowiło z doch-
czystego 75% umieścić jako kapitał za-
sowy w banku państwa, 25% oddać do re-
porządzenia zarządu.

Z uwagi, że Towarzystwo nasze działa
dopiero dwa miesiące, wyborów tak dale-
dy, jak i zarządu nie było. Ogólne ze-
branie wyasygnowało na następny rok 40
rubli na wydatki administracyjne, upo-
znio zarząd prosił oddział płocki o ba-
państwa o podniesienie kredytu do 500
rubli, oraz najwyższy kredyt do 300 rub-
w miejsce obecnego 200 rb., przylem
łatwie rozmaite rachunki natury czyn-
administracyjnej.

JAK CIEN

73)

POWIEŚĆ

przez Lucjana Mirkowskiego.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

XI

Przez ostatnie kilka lat Antos był ciągle miotany
niepokojem i obawą, ten stan zdenerwował go do naj-
wyższego stopnia. Choć teraz ustały wszelkie przy-
czyny do obaw, jednak napięte nerwy nie mogły powró-
cić do normalnego stanu: wszystkie uczucia objawiały się
z niezwykłą gwałtownością i wyczerpywały ten zdrowy
chłopski organizm.

Gdy gnany strasznym niepokojem pobiegł do zna-
nej olizynki po ukryte pieniądze i stanął wreszcie nad
wiadomym miejscem, siły opuściły go prawie ze wzru-
szenia i niepewności, czy znajdzie wszystko w porządku.
Obejrawszy się dokoła, znalazł rozkopany skrytek, lecz
mimo pośpiechu, ciągle zaprzestawał roboty i trwożnie
się rozglądał, słysząc jakieś głosy, lub kroki, podczas
gdy w lesie cicho było zupełnie, tylko wiatr szumiał
jednostajnie liśćmi. Jeszcze jeden wysiłek... wyrwał ka-
mien i pod nim znalazł nieokreśloną, jak je sam włożył
banknoty, zawinięte w chustkę od nosa; nawet wilgoć

im nie zaszkodziła, gdyż starannie wyłożył ziemię ka-
mieniami.

Antos z niepewności przeszedł w stan podniecenia,
skakał i krzychał jak dzieciak, całował brudną chustkę
z pieniędzmi, całował ziemię i drzewa, że mu dobrze
przechowały skarb jego, aż nareszcie opamiętał się i wró-
cił do Helenki. Powoli radość jego minęła i zaczął się
trapić znów innem zmartwieniem; wiedział doskonale, że
rozpoczynając nowe życie, będzie musiał wtajemniczyć
żonę w posiadanie tych pieniędzy, gdyż nie mógł by te-
go ukryć przed nią. Znając na tym punkcie jej drażli-
wość, szukał sposobu, jak jej to przedstawić, nie szko-
dząc sobie w jej opinii. Całą noc prawie nie spał, ob-
myślając coraz to inne historie, aż nareszcie zdecydował
się na pierwszą lepszą.

— W każdym razie — myślał pocieszając się — pie-
niądze te są, wytłomaczę jej jako tako, może się począ-
tkowo oburzy, ale w końcu będzie się musiała na to zgo-
dzić, że zawsze to lepiej mieć coś, aniżeli głodem przy-
mierzać, obdarto chodzić, źle mieszkając i zapracowywać się.
Skorzystał więc z chwili, gdy Kasia z Bolkim po-
szła na spacer i stanawszy przed Helenką, rzekł z za-
mierzającym z trwogi sercem, starając się dodać sobie
odwagi.

— Musimy zdecydować się na coś stanowczego, co
do naszej przyszłości. Zdaje mi się, że najlepiej będzie, gdy
wyniesiemy się stąd do Galicji, na przykład do Krakowa.
Tam nas nikt nie zna, nie będzie się nikt do naszych
interesów wtrącał, a powoli może znajdzie się jakie od-
powiednie dla mnie miejsce.

— Mój drogi, podróż będzie dużo nas kosztowała
przytem, niewiedomo, jak długo byś został bez zajęcia,
a mamy wszystkiego tylko osiemdziesiąt rubli. Tu przy-
najmniej nam bieda nie dokuczy, bo mam dobre lekcje
i z nich się tymczasowo możemy utrzymać. Twój projekt

jest może dobry, ale dla nas niewykonalny — i usła-
chnęła się do niego, wskazując na kieszeń.

Teraz następowała dla Antosia ciężka chwila, za-
był się na odwagę i rzekł szeptem, pochylając się nad
głową, z ustami tuż przy jej uchu:

— Ale bo widzisz, pieniądze by się znalazły na-
sa, więc na początek, tylko właśnie w obcym mie-
scie moglibyśmy...

Helenka roześmiała się z jego pomysłu.

— E, dajże pokój! nie żartuj, z kądże byś
pieniądze?

— Kiedy ci mówię, że mam — szeptał.

Młoda kobieta spojrzała na jego poważną mi-
i trochę rozszereżone z trwogi źrenice i wydał jej się
zabawnym z tym swoim figlem, że roześmiała się
winnym wesołym śmiechem, aż stary sześcioletni i wszyst-
kulawo krzesła zdawały się pytać zgorzzone, kto
w tej ciemnej norze ośmieli się wyrzucić z siebie tak
kaskady beczelnego śmiechu?

— A ile masz? — pytała wśród śmiechu, — dziesięć
czy pięć kopiejek?

— Ależ Helenko, upewniam cię...

— Ależ głupek — rzekła przedrzeźniając go, — up-
wniam cię, że znam się na żartach i że ci nie wierzę.

— Mówię ci serjo, że mam pieniądze i to dużo —
rzekł stanowczo, rozdrażniony jej śmiechem.

Helenka myślała, że to jeszcze nie koniec zabaw-
i pociągawszy go za ucho, zawołała, rada z pomysłu:

— Kiedy masz, to pokaż! Ach! — teraz zobaczysz
twoje miliony.

— Owszem, zaraz ci pokażę — i szybko sięgnął
ką do bocznej kieszeni surduta.

— A niech ci nie uciekają! — przekomarzała się.

(C. d. n.)

Towarzystwo nasze, zdaje się, rozwijać się będzie bardzo dobrze, dzięki miejscowemu duchowi, które słowem zachęca biednych do korzystania z dogodnego kredytu i unikania lichwy. Dziś liczba członków dochodzi do 150, a wkłady coraz liczniej się obróty zaś pieniężne bardzo się zwiększają. Jeżeli Towarzystwa kiedykolwiek osiągnie porozumienie się, jeżeli utworzą jednolite całości, viribus unitis w przyszłości przyniesie nadzwyczajną korzyść ekonomiczną dla kraju.

Przebiegi było, aby w Płocku urządzić przynajmniej raz na rok zjazd przedstawicieli wszystkich towarzystw, który będzie służył nad zmianami ustawy, jeżeli nie przepisy okazują niepraktycznymi, a jeżeli towarzystwa nie wystąpią, jako jednolita zbiorowa, mogą uzyskać bardzo wiele dogodności dla swych członków — w nabywaniu wielu artykułów potrzebnych dla nich.

Wyprzedaż. Na stacjach kolei nadwarszawskich rozpoczyna się 3-go marca licytacja na towary, niewykupione przez odbiorców, która trwać będzie do dnia 17 b. m.

Opieka nad zwierzętami. Na ostatnim sesyjnym Rady warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami odczytano list p. Mławy z zawiadomieniem, że miejscowy właściciel skupuje schorzone i wyczerpane zwierzęta, sprzedawane przez właścicieli na zabójce. Czyściciel jednak nie zabija takich zwierząt, lecz wynajmuje je włościanom do robót polnych. Zgłodniałe i schorzone zwierzęta padają często przy pracy na polu.

Postanowiono zwrócić się do p. gubernatora płockiego, aby rozkazał ukroczyć niewłaściwe postępowanie czyściciela.

Śługowiczość. W dniu 19 lutego r. b. zmarł we wsi Czarnowie, w powiecie ostrowskim, gospodarz rolny Maciej Mateusiak. Jak się przekonano z akt, urodził się w roku 1799-ym.

Szczepienie ospy. Zarząd gubernialny płocki następującym felerom przyznał za rok 1901 wynagrodzenie pieniężne za ilość szczepień, przewyższającą normę obowiązującą: w m. Płocku — Moszkowi Argebandowi za 613 szczepień 2 rb. 37 k.; felerowi w powiecie płockim Julianowi Wisniewskiemu na 2,309 szczepień — 17 rb. 63 k.; w pow. przasnyskim Ignacemu Zbikowskiemu za 2903 szczepień 22 rb. 98 k.; w pow. mławskim Jaoonowi Kałuzińskiemu za 3135 szczepień 25 rb. 7 k.; w pow. lipnoskim Feliksowi Budce za 2789 szczepień 21 rb. 95 k.; w pow. sierpskim Józefowi Horosiewiczowi — 2687 szczepień 21 rb. 3 k.; w pow. rypińskim Michałowi Goładzińskiemu za 2558 szczepień 19 r. 87 k.; w pow. ciechanowskim — Mojżeszowi Baumanowi za 2232 szczepień 16 rb. 95 k. Obowiązkowa norma — 350 szczepień.

Pozostałe 2 rb. 15 kop. otrzymał feler Jan Kałuziński za największą ilość szczepień.

Przetarg. Zarząd gubernialny łomżyński zawiadamia, że w dniu 6 marca r. b. odbędzie się przetarg ustny i za pośrednictwem zapieczętowanych na dostawę drzewa i węgla kamiennego dla instytucji wojskowych. Przedsiębiorcy hurtowni, t. j. podejmujący się całej dostawy mają pierwszeństwo.

Przy dostawie drzewa, cyfry ułamkowe, niejako od 1/4 kopiejki, a węgla 1/10 kop., nie będą przyjmowane pod uwagę. Dostawa dla okręgów poszczególnych wynosi: miasto Płocka drzewa 7,384 sążni półsześciennych, węgla 162,448 pudów, wadum 10,618 rb.; powiaty łomżyński i kolneński — drzewa 6185 sążni węgla 136,070 pud., wadum 7162 r.; powiaty sierpski i ostrowski — drzewa 6,836 sążni, węgla 151,492 pud., wadum 8,842 rb.; powiaty łoski i makowski: drzewa 8,188 sążni, węgla 180,136 pud., wadum 10,612 rb.; Dostawa ogółem: drzewa — 31,249 sążni półsześciennych, węgla 687,978 pudów, wadum ogółem 41,092 rb.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej płockiego sądu okręgowego zwołuje spadkobierców: w terminie 29 lutego r. b.: Zofii z Lesiewskich Kosinowej, wierzycielki sum, ulokowanych na dobie: Gumowo w pow. płockim, Gawarzac w pow. łoskim, A. w tymże powiecie i Obwo w powiecie lipnoskim, oraz Komonion w pow. sierpskim, Józefy z Lisieckich Smolewskiej, wierzycielki sumy ubezpieczonej na dobie Słepkowie w pow. płockim. Władysława Zaleskiego, wierzyciela sum, ubezpieczonego w dobrach Rokice A, B, C, D, E, F, G w pow. lipnoskim, oraz Łagiew w pow. płockim.

W terminie 3 września r. b. — Antoniego Jabłńskiego, wierzyciela sumy na

dobrach Parzeń lit. A w powiecie płockim. Franciszka i Józefa z Mikołajewskich małż. Kazimierowskich, właścicieli dóbr Lisecyno w powiecie płockim.

Listy z Warszawy.

(Echa z karnawału. — Poezja życia. — Za dużo kwiatów. Czesi. Totalizator. Nowości literackie.)

W ubiegłym karnawale, oprócz balów i zabaw, o których nawet prowincja doskonale jest powiadomiona, lepiej niż o wszelkich innych sprawach, często widocznych, a dla nas ukrytych, zajmowały naszą Warszawę i różnego rodzaju inne sprawy, jako to: cyrk amatorski, urządzony przez zażywną arystokrację, która nadmiar swego życia u nas wyładowuje w tego rodzaju zabawach... na cel dobroczynny, dalej przyjazd potomków Czecha, którzy pragną nawiązać z bratem Lechem stosunki handlowo-ekonomiczne, dalej sprawa zniesienia totalizatora, który według poglądu p. Kaprysa stanowi największe zło naszego społeczeństwa i jeszcze dalej takie, o których mówi się obojętnie w salonach, a z powodu których placza na poddaszach. Jednym słowem barwne życie przesunęło się nam przed oczyma w tym okresie szalu, bardzo misternie podsyłanego przez poważne i mniej poważne kurjery i gazety.

Rozpoczęliśmy post refleksyjny, jak przystoi w tym sezonie szanującemu się obywateli. Refleksje postne wywołują myśli poważniejsze na temat wspomnień karnawałowych. — Gdy wnikamy w to życie nasze niby bujne, a wcale nie bujne, doświadczamy pewnej radości — nabywamy bowiem przekonania, że jesteśmy narodem nie tylko bogatym, eleganckim ale i pełnym zasobu sił żywotnych. To, co nazywa się bawiącą Warszawą, usposabia nas bardzo dobrze. Jeżeli siły wystarczają nie tylko dla spokojnej pracy społecznej, ale i dla tysiąca zabaw, na których tańczymy do rana, to zasób energii naszej jest niewątpliwie wielki.

Tak by się zdawało, a jednak tak nie jest. Wniknąwszy głębiej przekonujemy się, że duża jej część zużytkujemy na to, co się nazywa poezją życia. Podczas gdy u innych narodów ta poezja jest tylko dodatkiem potrzebnym i pożądanym, u nas staje się jednym z ważniejszych czynników, okolicznością, która obraca się w poważną część życia społecznego. Dowodów aż nadto. — Weźcie pierwszy lepszy dziennik, zadajcie sobie trud obliczenia stosunkowego miejsca, jakie zajmuje w nim poezja życia (teatr, rauty, koncerty, utwory poetyczne itd.) w porównaniu z innymi dziedzinami, a przekonacie się, że stosunek ten jest nieodpowiedni. Fakt do sprawdzenia łatwy, że na naszych półkach księgarskich ukazują się w ciągu roku więcej tomików poezji, niż wszelkiego rodzaju innych książek.

Nadmiar życia, nadmiar myśli, która nam pozostaje, nie zużytkowana na wąskich ścieżkach życia społecznego, zużytkujemy dla piękna. Może to i naturalny objaw, może konieczny, ale czy pożądan? Całe dziedziny życia naukowego, życia praktyczno-społecznego stoją odłogiem, jedynie poezja, powieść, słowem kultura piękna, zdobył sobie stanowisko, któremu chwalimy się przed Europą i które wystawiamy jako świadectwo naszej jednostronnej kultury. Piękna jest nasza niwa, ale widzę na niej wśród zbóż życiodajnych za dużo kwiatów, które przylgają nieraz wzrost zbóż. Lepiej, aby pole było czyste, bo makówki, habery i sasanki, powinny znaleźć miejsce w skromnym ogródku przy domu...

Czesi nie czekali postu i w czasie karnawału znaleźli czas, aby pospieszyć do nas dla przekonania się, czy naprawdę będzie można nawiązać stosunki handlowe z naszym poetycznym, rozbawionym narodem? Jakże wyniki ostatecznie wydała ta podróż, przysposobienie, w każdym razie trzeba przyznać, że dzieci wrzesińskie poważnie zadzierzgnęły sprawę wyzwolenia się z rąk przemysłu niemieckiego, że dzieci wrzesińskie może oddziaływać na rozwój przemysłu krajowego. Czesi, pomimo iż mają Vrchlickiego, Zeyera i innych umiejących pracować tego na polu przemysłu i handlowym i chcą dostarczać nam swe wyroby, głównie z dziedziny wielkiego przemysłu. Czy cały ten prąd ukarania Niemców wejdzie na tory poważniejsze, czy ogień jaki u nas zapłonął nie spali się prędko? Obawiamy się o to niuktorzy, ale trzeba mieć nadzieję, że bądź co bądź coś z tej sprawy wy-

skamy, a choćby nie wielkie ocknienie się z drzemki przemysłowej.

Pań Kaprys stacza walkę. — Znany to rycerz-farys, jeżdżący na koniu arabskim, z głośnym wołaniem „góry z drogi, wiatry z drogi”. Obecnie zawołał: totalizator z drogi! Pań Kaprys jest przekonany, że totalizator ustąpi na jego wołanie, że na jego zawołanie ustąpi, zniknie wszelki hazard, przepadnie wszelkie zło. Niestety, nie przepadnie, bo może nie tyle trzeba wołać o zniknięcie zła, ile o powstanie dobra, na widok którego zło samo ustąpi. Charakterystycznym jest, że „Kurjer poranny” otwarcie obstaje za utrzymaniem totalizatora — tylko na innych zasadach, aby zło było wyłącznie dostępne dla najbogatszych. Ci niechaj się bawią i zgrywają, oni są od tego. Może to słuszne?

„Ale, viva arte!” woła poeta. Z półek księgarskich zaznaczyć należy, że urodzony płoczanin p. Wacław Wolski wydał zbiór swych poezji i ofiarował je Nieznanym, którzy, „aby odświeżyć ducha czytają poezję”. W tomiku tym są i wspomnienia płockie („z płockich wzgórz”). Część pierwsza „sonety” mniej udatna niż druga, różne „fragmenty” w których autor jest mniej kunsztowny i mniej zimny. Kolysanka, List, pieśni i piosenki mogą zająć nieznanym. Przeczytajcie, radzę przeczytać ostatnią powieść Daniłowskiego p. t. „Z minionych dni”. Ogólne świadectwo krytyki warszawskiej brzmi pochwałami dla młodego autora. Potwierdzenie to sami, gdy przeczytacie tę rzewną opowieść smutnej doli rodziny Klonowskich. Ojciec, matka dzieci są ofiarami minionych dni.

Prowincjał warszawski.

KORESPONDENCJE.

Z Zambrowa.

O każdym mieście piszą gazety: i o Warszawie i o Berlinie, lecz mało o tem wiemy (niestety), jak na prowincji czas zwykle płynie. Dobrzeby było, by także sioło, swojego miała dziś kronikarza, aby rozgłaszał światu w około, wszelkie wieści „z partykularza”.

Pierwszą więc staję w tej nowej roli, niechaj i o nas świat coś się dowie, gdy pan redaktor na to pozwoli, stać będę często wieść o Zambrowie.

Miasto to małe. Jabłoni je dzieli, na Zambrow „nowy” i Zambrow „stary”: pierwszy w swe ręce żywioły wzięli, w drugim jest kościół, poczta, koszar. Są tu latarnie, o wielkiej mocy, świecą, gdy księżyc na wysokości, ale „na nowiu” to zwykle w nocy, wprost tu „egipskie” mamy ciemności.

Żyjemy tutaj spokojnie, cicho, żadne nam „gwary” nie mącą czasu, choć nieraz wlezie nam w drogę licho, i wiele robi w mieście hałas. — Uznania dzisiaj warta jest w mieście, rzecz, co przysługą jest dla Zambrowa, ot, założona u nas (nareszcie) „straż ochotnicza (tylko ogniowa). Aptekarz zebrał strażaków siła, takie ogniowe straż są w modzie — (stara apteka raz się spaliła, mądrym jest zwykłe polak po szkodzie).

Jest tu wszystkiego u nas dostatek, są pola, łąki, lasy, ogrody, lecz na to płacze nasz mały świat, że nam uiestety bardzo brak wody. Nie mamy rzeki, choć jest sadzawka, taka kopana, w księżym ogrodzie, więc chociaż u nas jest i ślizzawka, niestety! zbywa na świeżej wodzie.

I wielu rzeczy nam nie dostaje, o których pisać papieru szkoda, są jakieś dziwne chińskie zwyczaje, i jakaś inna, nie polska moda. Jakże tu nudy! ach jakie nudy! nie masz pojęcia mój dobrodzieju, przyćmy powiem dziś, bez obłudy, w naszej kompanji, strasznie brak... kleju. Jak chcą naprzykład balu ze składek, to wnet napada nas jakaś „trem”, a jak się zaczyna sejm sąsiadek, przejdzie karnawał, i balu niema! Jeśli naprzykład w planie majówka, to chociaż każdy jej pragnie z duszy, tracą godziny na pustą słówka — dotąd, aż śnieg nam ziemie popruszy. Więc choć w Zambrowie nie brak jest ludzi, każdemu czoło zachodzi chmura, każdy się „awyle” w swym domu nudzi, a miasto zowie „przeklętą dziurą”.

Co miasto winne? ja nie wiem wcale, tylko to powiem z mej obserwacji, jeśli tu nudy są w karnawale, to tylko wina arystokracji. — Co o tem pisać to próżne słowa, gadanie żadne nie zrobi zmiany; wszystkie uwagi te do Zambrowa, tak przylgną, jako i groch do ściany.

Gdy pan redaktor chce mej usługi, z chęcią nowiny stać będę światu, mogę za miesiąc wysłać list drugi. (Jeśli adobędę trochę „tematu”).

H. K.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Powtarzające się w Hiszpanji od czasu do czasu zaburzenia na tle rewolucyjnym w ostatnim tygodniu wybuchły z wielką siłą. Widownia zawichrzeń była przede wszystkim prowincja Katalonja z głównym miastem Barcelona. W Hiszpanji jak wiadomo w ostatnich czasach takie rozruchy pojawiają się dość często, zwłaszcza po ostatniej nieszczęśliwej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi. Kraj niezadowolony jest ogólnie z polityki, którą ten kwitnący niegdyś kraj doprowadził do znacznego upadku. Zławsza prowincja Katalonja, która okazuje dużo dążenia do połączenia się z republikańską Francją, daje hasło i innym prowincjom do okazania swego nieukontentowania, wyrażającego się w wybuchach dość ostrych, bo czasami w formalnych bójkach z wojskiem, budowaniu barykad na ulicach, jak to było obecnie. Ostatnie zaburzenia miały charakter republikańsko-socjalistyczny. Bardzo często zemsta zwraca się w stronę duchowieństwa katolickiego, które w tym kraju stanowi dużą siłę polityczno-kierującą; więc zdarzają się wypadki napadów na zakonników, podpalanie gmachów klasztornych, a nawet napady na kościoły, jak to było w czasie właśnie ostatnich zaburzeń. Obecnie zaburzenia zostały zgniecione siłą wojskową, ale można się spodziewać, że znowu po pewnym czasie się powtórzą, bo przyczyn nie brak. Stałe wicherzenia t. z. karlistowskie, t. j. zwolenników dom Karlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego, zaburzenia republikańskie, t. j. rokocze tych, którzy dają do obwołania państwa republiką, dalej silna niechęć do duchowieństwa, któremu agitatorzy przypisują cały obecny upadek państwa, wreszcie mocno rozwinięte dążenia socjalistyczne w miejscowościach fabrycznych wywołują stały niepokój w tem państwie. Słaba ręka kobieca rządzącej królowej rejentki Krystyny nie może poradzić sobie ze wszystkimi prądami i nie może zdecydować się na stanowczą politykę. Polityka ta była konserwatywną, dopiero przed rokiem ster przeszedł do rąk partji liberalnej, z czem królowa musiała się pogodzić. Królowa dba naturalnie bardzo o dziedzictwo syna swego Alfonsa, który w maju r. b. przychodzi do pełnoletności i obejmuje ster rządów. Dbala o utrzymanie korony dla syna królowa obawia się tych wszystkich zamieszek, które z czasem mogą ostatecznie przyczynić się do zrzucenia z tronu dynastji panującej, zwłaszcza że sąsiednia republikańska Francja bardzo temu sprzyja i bardzo w tym kierunku oddziaływa, bo niewątpliwie w bratnim narodem hiszpańskim znalazłaby sprzymierzeńca.

Austria również w ubiegłym tygodniu była widownią krwawych zamieszek na tle socjalistycznym, które wybuchły dość silnie w Tryescie. W mieście tem i okolicy musiano obwołać nawet czasowy stan wojenny, który dotychczas się utrzymuje. Zaburzenia zostały stłumione przez wojska, przy czem zginęło kilkanastu osób. Rozprawy w parlamencie, które wynikły z tego powodu, były dość charakterystyczne, nie pomagały jednak mowy posłów socjalistycznych, którzy domagali się zniesienia stanu wojennego.

Anglikom nie powodziło się w tym tygodniu na placu wojny. Nietylko, że ponieśli kilku małych klęsk, ale wypuścili na wolność jednego z główniejszych dowódców, Ludwika Bothę, którego mieli już w swym ręku. Nie poznali go wśród innych jeńców i wypuścili na wolność. Nie potwierdziła się jednak pogłoska, jakoby głównodowodzący Kitchener miał zostać odwołany!

We Włoszech nastąpiła częściowa zmiana ministrów. Ster przewodnictwa utrzymuje w dalszym ciągu Zanardelli, któremu król Wiktor Emanuel powierzył utworzenie nowego gabinetu, do którego wejdą niektórzy z ministrów poprzednich. Włosi coraz silniej obstają za zmianą warunków dotychczasowych trójprzymierza, jeżeli Niemcy chcą zawrzeć ten sojusz na czas dalszy. Traktat handlowy pomiędzy Włochami, Austrią a Niemcami utrzymał się w swej sile na jeden rok jeszcze.

Z czasopism.

„Encyklopedji wychowawczej” zeszyt I tomu VI zawiera następujące artykuły: o nowym prawie wyborczym, o nowym

Feliks" przez Wiktora Hahna, „Jezuici" przez ks. Stanisława Załęskiego; „Jezuici w Polsce" przez Henryka Gallego; „Jędrzej Glaber z Kobyłina" przez Wiktora Hahna; „Języki aryjskie" przez Stanisława Drzeżdżńskiego; „Język hebrajski" przez Ignacego Radlińskiego; „Język ojczysty" przez Romana Plenkiewicza.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka
Płock, 28 Lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 800 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia pastewnego 100 korcy, owsa 200 korcy, gryki 60 korcy, grochu 60 korcy i rzepaku letniego 60 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę

od rb. 6,30 do 6,50 za 240 f., żyto od rb. 4,75 do 4,85, 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,60—3,80 za 210 f., owies nowy od 2,76 do 3,00 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 28 lutego. Tendencja stała, ceny bez zmiany.

Warszawa 28 lutego. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. Wojewódzki—ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopie kach: Pszenica krajowa wyborowa 106—108, średnia 98—104, posłednia 92—95. Żyto krajowe wyborowe 79—80, średnie 77—78, posłednie 75—76. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 73—74. Owies krajowy 91—100. Groch polny, warzełowy 98—108. Gryka 91—94. Uspokojenie dogędy, żyta, wione, i zwykłe. Dowozy małe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,50 za korzec. Pszenica 6,10 Jęczmień 4,00—4,20. Owies 3,30.

Łomża, 28 lutego. Pszenica 6,00—6,40 rb., żyto 4,50—4,90, jęczmień 0,00—3,50, owies 2,30—2,80 rb., gryka 6,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

OGŁOSZENIA.

Komplet poradnika dla samouków.

(Wyd. z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego) zawiera wskazówki do czytania systematycznego, od książek popularnych, w zakresie wszystkich działów naukowych poczynsz:

CZĘŚĆ I. (w wydaniu drugim).

Treść: Przedmowa. O podziale i układzie nauk, opr. A. Mahrburg. Matematyka, opr. S. Dickstein. Wstęp do nauk przyrodniczych, opr. S. Kramsztyk. Fizyka i mechanika, opr. W. Biernacki i Wł. Natanson. Chemia, opr. L. Marchlewski. Astronomia i meteorologia, opr. S. Kramsztyk. Mineralogia i Geologia, opr. J. Morozewicz. Wskazówki do zbierania krajowych kolekcji mineralogicznych, petrograficznych i geologicznych, opr. Jan Lewiński. Geografia, opr. And. Świętochowski. Botanika, opr. E. Strumpf. Zoologia, opr. J. Eismond. Biologia ogólna, opr. J. Nusbaum. Anatomia, opr. W. Świętecki. Fizjologia, opr. A. Kuczyński. Anatomia i fizjologia układu nerwowego, opr. E. Flatau. Psychologia, opr. A. Mahrburg. Antropologia, opr. L. Krzywicki. Historia medycyny, opr. Wł. Biegański i J. Peszke. Higijena, opr. O. Bujwid i N. Kostanekski. Skorowidz. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcji. Warszawa 1901, str. XLII×728, Cena rub. 1, z przesyłką poczt. w opasce rekom. rub. 1 kop. 50.

CZĘŚĆ II. (na wyczerpaniu).

Treść: Kwestionariusz do wypełnienia przez czytelników. Wstęp. Językoznawstwo ogólne, opr. J. Karłowicz. Język polski, opr. A. Kryński. Nauka literatury, opr. P. Chmielowski. Stylistyka, opr. S. Mieczysławski. Poetyka, opr. B. Chlebowski i I. Chrzanowski. Krytyka, opr. P. Chmielowski. Język francuski, opr. K. Appel. Język niemiecki, opr. W. Osterloff. Język angielski, opr. H. Benni. Filologia klasyczna, opr. M. Rowiński. — Wstęp do nauk historycznych, opr. L. Krzywicki. Historia powszechna, opr. T. Korzon, S. Askenazy, J. Kochanowski, K. Król i J. Homolicki. Historia polska, opr. Wł. Smoleński. Historia literatury powszechnej, opr. E. Grabowski. Historia literatury polskiej, opr. P. Chmielowski i Br. Chlebowski. Historia sztuki, opr. I. Matuszewski. Historia nauki, opr. A. Mahrburg. Historia rozwoju społecznego, opr. L. Krzywicki. Historia filozofii, opr. A. Mahrburg. Wydania pism 60 najwybitniejszych autorów polskich, opr. S. Demby. Dopełnienie. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcji. Skorowidz. — Warszawa, 1899, str. XIV i 695. Cena kop. 80. Z przesyłką pocztową w opasce rekomendowanej rub. 1 kop. 25.

CZĘŚĆ III.

Treść: Kwestionariusz do wypełnienia przez czytelników. Wstęp. Statystyka, opr. S. Posner. Ekonomia polityczna, opr. L. Krzywicki i II. Foszteter. Nauki prawne, opr. S. Posner. Socjologia, opr. L. Krzywicki. Etyka i etologia, opr. Al. Świętochowski. Estetyka, opr. I. Matuszewski. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcji. — Warszawa, 1900, str. X i 446. Cena kop. 80, Z przesyłką pocztową w opasce rekomendowanej rb. 1 k: 15.

CZĘŚĆ IV. (świeżo wydana).

Treść: Wstęp. (Zestawienie bibliografii naukowej 4-ch tomów „Poradnika"). Wykaz braków polskiego piśmiennictwa naukowego, w opr. zbiorowym. Systemy wykształcenia i wykształcenie ogólne; program wykształcenia ogólnego, opr. L. Krzywicki. Logika i teoria poznania, opr. A. Mahrburg. Filozofia i metafizyka, opr. A. Mahrburg. Pedagogika, opr. S. Karpowicz. Metodyka, opr. A. Szye. — Historia pedagogiki, opr. Piotr Chmielowski. — Popularyzacja wiedzy i samouctwo (biblioteki i uniwersytety ludowe). — Dopełnienia Skorowidz do części III i IV. Pytania i odpowiedzi. Warszawa, 1902, str. CXIII, 492, z 21 ilustracjami. Cena rub. 1 kop. 20. Z przesyłką w opasce rekom. 1 rub. 60 kop.

CZĘŚĆ V. (książka do czytania).

Wykład głównych zagadnień wiedzy w świetle teorii rozwoju: Dzieje wszechświata, opr. S. Kramsztyk. Dzieje ziemi, opr. W. Nałkowski. Rozwój życia organicznego, opr. J. Nusbaum. Historia człowieka, opr. L. Krzywicki. Historia kultury, opr. L. Krzywicki. Rozwój życia psychicznego, opr. A. Mahrburg—ze 120 drzeworytami w tekście (w druku).

CZĘŚĆ VI.

Wykład przystępny historii nauk (w opracowaniu).

NASIONA

pastewne, leśne i ogrodowe wypróbowanej dobroci i czystości z najlepszych miejsc produkcji

POLECA

DOM ROLNICZY

Br. WOLIBNER, BARCZAK i Sp.

W PŁOCKU

Cenniki i próby wysyłamy na żądanie.

W dom. Kozłowo

(p. Drobni) są do sprzedania ośmiomiesięczne cztery kury i dwie maciory rasy Tamworth, znanej, jako najodpowiedniejsza do tuczenia.

GRZYB DRZEWNY

wyprowadzam wiadomym mi sposobem (bez suszarki lub innych preparatów) Gwarancja dwuletnia. Wiadomość u p. Kobylińskiego w Bodzanowie.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPINSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

HURTOWY SKŁAD

CZĘŚCI MASZYN do SZYCIA

F. Goldman

Warszawa, Nowolipie № 4.

Cenniki na żądanie FRANKO.

Niniejszym mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

mieszczący się przy ulicy Grodzkiej w domu W-go Żolebowa nabyłem i takowy prowadzić będę pod osobistym moim kierunkiem.

Z wysokim poważaniem

Wacław Jankowski.

Zakład wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres sztuki fotograficznej po cenach bardzo umiarkowanych.

WINA

najlepsze, w największym wyborze.

wszelkie towary kolonialne

poleca

Moritz Lewenstein

W PŁOCKU

Przy większych zakupach ustępstwo.

IRANKI

w stylu modnej „Secesji“, otrzymał w wielkim wyborze,

Skład mebli

Wł. Apfelbauma

w Płocku.

Próby na żądanie gratis i franco.

MŁYN WALCOWY STANOWO

pod Bodzanowem

przyjmuje zboże w najmniejszych partjach do mielenia i zamiany na mąkę, którą posiada zawsze na składzie w najpiękniejszych gatunkach. Wszelkie zlecenia załatwiają się szybko, akuracie, obliczając możliwie uciążaniej.

Właściciel młyna

Żdzisław Jaroszewski.

Od dnia 15 b. m.

STANOWIA

w Miszewku Strzałkowskim dwa ogiery ze stada rządowego w Janowie: Grand pełnej krwi angielskiej po Paganinie i Gertrudzie. Buł pół krwi po Bilu i Fermie.

PŁOCKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE

zawiadamia pp. członków, że w dniu 29 marca w czasie ogólnego zebrania członków odbędzie się pokaz nasion, zbóż wiosennych i uprawianych roślin okopowych, oraz pokaz owoców i przetworów owocowych przechowywanych do wiosny.

Członkowie, którzy życzą sobie przyjąć udział w tym pokazie, proszeni są, aby tak czyli łaskawie zawiadomić poprzednio kasjara Tow. (Hotel Polski) co mianowicie zamierzają nadesłać na ten pokaz. Woreczki z nasionami zbóż jarych powinny zawierać 20 funtów, z nasionami okopowych 10 funtów, przyczem na kartce dołączonej powinna być wymieniona nazwa odmiany, ilość do sprzedania i cena.

Jest do sprzedania w Zaborowie

MASZYNA do prasowania TORF

zupełnie nowa, fabryki Mühsama z Włocławka, robiąca 20 klafrt dziennie, poruszana lokomobila, lub kołami. Sprzedaje się z braku materiału na miejscu do przerabiania.

Tam że jest do sprzedania ogier,

Anglo Arab

gniady, lat 9, wysoki 2 arszyny i 4 werszki.

STÓG SIANA

do sprzedania w Rycharcicach przez Bielę

SADZONKI SOSNOWE

JEDNOROCZNE

będą do sprzedania z rozpoczęciem wiosny roku bieżącego w Dominium Koziebrodzkiej stacya pocztowa Raciąż (Gub. Płocka) cała za tysiąc na miejscu z opakowaniem koperek czterdzieści. Tamże będzie do zbycia młoda brzezina zdalna do sadzenia, cała takowej za tysiąc rubli pięć.

Zamówienia tylko za zaliczeniem uwzględniane będą.

OGŁOSZENIE

Ktoby z pp. Hodowców miał konie kwatrujące się do zapisania do księgi stad pól krwi, raczy zawiadomić delegata powiatu Mławski i Ciechanowski Józefa Szeplińskiego—Głuźek przez Mławę.

MAGLE

do sprzedania wiadomość na miejscu. Więzienna dom Chylińskiego № 488.

RZĄDCA

KAWALER

z dobrą rekomendacją, moralnego przeżycia, potrzebny do Gozdowa st. poczt. Bielsk od 23 kwietnia r. b.

Młody, inteligentny i energiczny człowiek kawaler, odbywszy trzyletnią praktykę spodarczą, ostatni raz we wzorowym gospodarstwie, poszukuje od 24 czerwca miejsca

Pomocnika Gospodarczego

na bardzo akromnych warunkach. Osoba z warunkami uprasza się przysłać do wydawcy Płockiego towarzystwa rolniczego w Rypinie (hotel Warszawski) list. A. J. G.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Wydawca: Komitet. Płock, 18 Gopaza 1902 r.

Drak E. Mianowskiego w Płocku, ulica Warszawska.